

Dr STEFANIA TATARÓWNA

MORALNE PODSTAWY IDEOLOGII POLSKIEJ



— ODBITKA Z „LOTOSU” KRAKÓW 1937 —

80558

R6a
PL1a2

II

Dziś już bardzo wielu zdaje sobie sprawę z tego, że ideologie mają wartość realną, większą od wszystkich innych wartości na świecie. Nie tylko powiedziane to było przez wielu wybitnych ludzi, ale stwierdzone przez życie. Choć życie stwierdziło to dawno, nigdy jednak nie była ta prawda tak bardzo widoczna, jak dziś. Bo przyszła epoka, która ją w oczach naszych szybko realizuje, która widzi tak wielką przemianę narodów pod wpływem danej ideologii w czyn wprowadzonej, jak nie widziała tego żadna inna. Dziś już nie trzeba nikogo przekonywać, że przewroty dokonane w Rosji, Niemczech, Włoszech dokonały się na podstawie ideologicznej, że te kraje kształtują się tak, a nie inaczej, ponieważ w pewne prawdy wierzą jako całość i wierzą tak głęboko (albo są zmuszeni do wiary), że z tego wypływa czyn.

Ideologie tych krajów są skryształizowane i wciąż głoszone, życie płynie wedle nich, młodzież wychowuje się na ich podstawie. U nas jeszcze się to nie stało w takiej mierze, jak tam, ale wciąż się dzieje. Wysiłki jednostek i zespołów na tym polu jeszcze nie są dość złączone, tak że nieraz kwestionuje się istnienie ideologii polskiej. A przecież ona trwa już parę wieków, jest wzięta z ducha narodu, prowadziła go i prowadzi w najważniejszych momentach, przemawiała do niego zawsze, zmieniając czasem tylko formę, ale w swych podstawach pozostała zawsze ta sama. Tworzyli ją ludzie, przodujący duchem w każdej epoce, ludzie, którzy naród znali i dążenia jego odczuwali, przodownicy, którzy z niego biorąc, jemu wskazywali drogę i dawali światło wśród ciemności. Zręby jej budowali długo, ale wedle tych samych wytycznych. Zostało z ich myśli bogatych, do epoki zastosowanych, zawsze coś wspólnego, coś, co je odróżnia od innych i sprawia, że one są polskie, a nie inne. Najważniejsza wspólna podstawa jest natury moralnej.

Chcę przedstawić te wspólne moralne podstawy, jak one odbijają się w literaturze i w filozofii jako wyrazie myśli narodu. Muszę zacząć od 16-go wieku jako czasu, w którym myśl polska wypowiada się we własnej formie, czasu odrazu przebogatego w wielkie, twórcze poczynania, które dają wytyczne późniejszym i nie zmieniają do najnowszych czasów tego wytkniętego kierunku. One dają podstawę ideologii, która trwa, choć się wszystko na świecie burzy i zmienia, która prowadziła i prowadzi naród jako podstawa moralna, od której każde odstępstwo mści się klęską, która ma w sobie siłę niespożyta, nie oparta na ludziach, a ducha narodu, a przybiera tylko kształty coraz nowe, przepracowane przez czas.

W wieku 16-tym podstawy te dają trzej duchowi przedstawiciele epoki: wielki polityk, genialny poeta i głęboki kaznodzieja: Modrzewski, Kochanowski i Skarga. Tworzą je, patrząc okiem wnikliwych znawców natury polskiej i żywych prądów, które powstają w ówczesnym świecie. Tworzą je pod wpływem wielkiego ożywienia ducha religijnego wieku i wielkiego ożywienia myśli. Są w niej wyniki walk w świecie religijnym i filozoficznym, a przez nie prze-



K-71/8837e

24.6.

250,-

myślenia i przeżycia głębokich problemów. Są w niej wyniki poznawania swego narodu i zetknięcia się z światem idei zachodnich i odrodzenia mądrości greckiej. A to wszystko jest tylko tłem, natchnieniem, bo siła wewnętrzna jest własna, ona tworzy całość, ona buduje, biorąc tylko pobudkę z tamtych rzeczy. Więc choć pobudki były te same w całym ówczesnym świecie kultury, obejmującym zachód i południe Europy, to przecież w każdym kraju tworzą się różne poglądy, a Polska na tym polu zasadniczo odbija się od swych sąsiadów.

W owej epoce największym impulsem do szukania prawdy były uczucia religijne. Polska ma tu dwa źródła, które najwięcej odbiły się na jej kierunku myślowym: kościół katolicki i ideologię Braci Polskich. Oba te kierunki widzialne na dwóch przedstawicielach myśli wieku — Modrzewskim i Skardze, a obaj stoją tak wysoko, obaj tak głęboko przekonani i szczerze w swej prawdzie, że zejść się razem w punktach najważniejszych i ślady ducha ich obu zostaną w tej arce kierowniczej myśli polskiej. Obaj dojdą do przekonania, że siła narodu zależy od jego moralności, że więc polityka i życie muszą się na niej opierać, jeśli naród dąży do prawdziwej wielkości; obaj łączą to przekonanie z dążeniem do wolności jako jedynie zdolnej uczynić człowieka odpowiedzialnym za czyny i z głębokim pojęciem miłości ojczyzny, opartym o chrześcijańską miłość człowieka.

Wielki wpływ na kierunek moralno-religijny w Polsce w tym czasie mają synody Braci Polskich, a choć udział w nich brali tylko wierni, to jednak echa ich odbijać się musiały po całym kraju i budzić myśli. Jeśli chodzi o ich stronę etyczną, to najważniejsze tu będzie dążenie do uczynienia życia zgodnego z wiarą, bo jak przyznaje Niemojewski: „człowiek doskonalszą częścią przystaje do nauki Chrystusa, a w życiu od niej zbacza“. To też na synodach prócz dyskusji nad dogmatami, wciąż mówi się o życiu, o podniesieniu go, o uczynieniu go bardziej chrześcijańskim, miłującym naprawdę bliźniego. Walczy się ze zbytkami w imię wyzwolenia się od materialnych pokus, walczy z wadami zakorzenionymi w społeczeństwie, jak pijaństwem, próżniactwem, walczy z uciskiem chłopów i olbrzymią troskę kładzie na wychowanie człowieka. Równocześnie rozwija się wśród Braci Polskich bardzo głębokie uczucie patriotyzmu, które sprawia, że przy kolizji między obowiązkiem wobec ojczyzny, a obowiązkiem płynącym z przynależności do obozu, najczęściej zwycięża chęć służenia ojczyźnie i spory, czy należy brać udział w wojnie — skoro wojna jest przeciw miłości bliźniego — nigdy nie zostają definitywnie rozstrzygnięte na niekorzyść obowiązku. Potępiają tylko wojnę zaborczą, potępiają zabijanie na wojnie, w praktyce jednak rzadko się od niej usuwają. Prześladowani podkreślają swą gorącą miłość ojczyzny, której wyraz widzimy na przykład w piśmie Moskorzewskiego do Jezuitów: „Gdybyście nas nawet z kraju wygnali, nie zdołacie osłabić naszego przywiązania do Rzplitej. Gdziekolwiek się znajdziemy, nie będziemy uważali, że jesteśmy wygnani przez Pana naszego, ani najdroższą ojczyznę“. Jedną z zasadniczych cech ideologii Braci Polskich jest umiłowanie wolności, szczególnie, gdy idzie o sprawy sumienia.

Te ich drogi odbiły się najwięcej na pismach Modrzewskiego, który miał potężny wpływ na urobienie poglądów współczesnych, jak świadczą choćby liczne przekłady jego dzieł.

Podstawą jego poglądów politycznych jest wiara zasadnicza, różna od współczesnego mu sławnego polityka *Macciavellego*, a stwierdzająca, że wielkość i potęga państwa zależy od siły moralnej obywateli. Dlatego celem

każdego państwa winna być troska o przyszłość, polegająca na wychowaniu dobrych obywateli. Nie idzie mu o bogactwo, potęgę, rozwój terytorialny, tylko jedynie o siłę moralną narodu. Dlatego najwyżej ceni nauczycieli, uważa ich za najważniejszych obywateli w państwie, wynosi ich ponad dostojników, bo, jak mówi, szkoły otwierają źródła cnót, na których jak na fundamentach powinny się opierać prawa. Zgodnie ze swymi chrześcijańskimi poglądami potępia wojnę. Maluje jej okropności, straty, krzywdy i największe zło moralne, bowiem jest ona przyczyną szkodliwych uczuć zemsty i nienawiści. Za prawdziwe męstwo uważa szukanie sławy w uczynkach dobrych, a nie na polu bitwy. Ale i on, gdy widzi ojczyznę w niebezpieczeństwie, zawoła, że nie bronić ojczyzny, to tak, jak opuścić przyjaciół, a ten, kto jej nie broni, ośmiela ludzi chciwych, wyciągających rękę po cudze.

Podkreślając we wszystkich niemal dziełach troskę o dobro ogólne ponad korzyścią własną, tworzy podstawę do pojęcia obywatela, które i wiek jego i wszystkie następne będzie rozwijał coraz głębiej.

Katolicyzm XVI wieku zamknął swój wyraz najgłębszy w Skardze i jego kazaniach sejmowych. Obchodzą nas tu tylko te sprawy, które weszły do ideologii polskiej, a najgłębiej ujął je Mickiewicz: „Skarga nie wyobraża żadnej partii, ani żadnej epoki, odbija się w nim cały kraj, cały naród ze swą przeszłością, obecnością i przyszłością nawet“. To co Mickiewicz ujął jako odbicie przeszłości i przyszłości, to jest owo głębokie pojęcie miłości ojczyzny. Widzi poeta jego początek już u Kronikarzy polskich, a w Skardze pogłębienie i ujęcie najlepsze: „Bóg stwarza narody — tak interpretuje Skargę Mickiewicz — i nadaje im różne posłannictwa. Narody są jakby osobne stworzenia. Poczynają się z miłości Bożej, a prowadzi je mądrość“.

Skarga widzi wielkie zadanie Polski, jako przedmurza cywilizacji na północy i w jej tworzeniu wolności, bo „posiada wolność wynikającą z konstytucji takiej, jaka jest w organizmie ludzkim, gdzie serce i głowa nie mają władzy despotycznej nad człowiekiem“. Skarga nazywa tę wolność złotą, aby okazać jej wartość najwyższą. Mickiewicz rozumie słowo „złota“ nie tylko w znaczeniu zostawienia swobody działania, ale i odpowiedzialności, symbol alchemicznego złota, światła zgęszczonego. Ale Skarga, tworząc to najwyższe pojęcie wolności, równocześnie widział nadużycia wolności złej i dlatego żądał silnej władzy wykonawczej i dlatego tak ostro, tak bezwzględnie krytykował nadużycie jej na sejmach. „Złość, prywata, zemsta osobista, przekupstwo na sejmach głos zabiera, ale, ażeby Rzplitej dobrze było, rzadki, coby o tym szczerze pomyślał“. A więc choć uznaje wolność złotą jako skarb największy, przecież wie, że trzeba robić wszystko, aby ona mogła panować, a nie jej złudzenie, nie jej zaprzeczenie: swawola, i dlatego, podobnie jak Modrzewski, czyni moralną podstawę Rzplitej zależną od siły rządu. W jednym tylko od niego się różni, a to w sprawie tolerancji religijnej. Nie podzielał jej bowiem, uważając za nieszczęście Polski to właśnie, że ludzie różnią się wiarą; chciał więc, by wszyscy w Polsce należeli do jednego kościoła i łączył to z dobrem ojczyzny. Tu poglądy tych dwu przodowników ideowych wieku rozchodzą się, na innych punktach są jednak zupełnie zgodni.

Siła narodu zależy od moralnego stanu obywateli, moralne czyny muszą wynikać z woli jednostek — aby mniejszość, dążąca do dobrego, nie była majoryzowana przez większość egoistyczną, potrzebna jest silna władza i dobre prawa, o co obaj zgodnie walczą.

Trzeci z wielkich przywódców duchowych jest poetą XVI wieku. Pisze

w epoce, w której cały świat tworzy i żyje pod wpływem humanizmu, a przecież idzie własną drogą, choć te prądy są dla niego twórcze. Patrząc na wielkie przewroty w świecie, na olbrzymie zmiany w Polsce, nie może być tylko poetą, chce być jednym z duchowych przywódców narodu i jest nim. Wchłoniawszy w siebie tak wiele z wiedzy współczesnej i piękna, które widział i mądrości, którą przemyślał, utworzy z tego pogląd na świat własny, który będzie polski, odmienny od tego, co poznał i zobaczył na świecie. Jedne rzeczy uzna za zgodne z duchem polskim, inne nie. On tak dobrze zna naturę polską, z tak wielką intuicją umie odgadnąć, co jej odpowiada, że może być pewny uznania i zrozumienia po śmierci, jak każdy, kto wypowiedział epokę. I znów widzimy, że te same prawdy będzie uważał za zgodne z polskimi drogami. Życie wedle zasad chrześcijańskich, a nie prawienie tylko o nich. Nie o formę religii mu chodzi, a o jej treść żywą, która wypływa z postępowania. Godzi się także z tym, że o wielkości państwa stanowi siła moralna jego obywateli i pisze całą tragedię, w której to wykazuje. Państwo wielkie, Troja, upada, bo go podważyło zło: sprzedajność, prywata, chęć używania. Wróg jego powołuje się w swej modlitwie o sprawiedliwość na to wszystko, i pragnie, by zawsze miał do czynienia tylko z takim nieprzyjacielem, zniszczonym wewnątrz, a pewny będzie zwycięstwa.

Jest u Kochanowskiego szukanie czegoś więcej ponad troskę o byt i sprawy tego świata, jest w tych pieśniach powtarzające się pragnienie znalezienia wartości wiecznych i pracy dla nich. Widzi, jak rzadko kto z współczesnych, przemijanie wszystkiego, co jest z małości (człowiek liść) i szuka oparcia o rzeczy wieczne. Widzi je w pracy dla ogółu, ojczyzny i pracy dla sławy, przyszłości — jako tej, która przychodzi za rzeczy nieosobiste. Jeśli ginie ciało, jeśli materia jest czymś, co trwa krótko, czyż nic nie ma pozostać z człowieka? I takiego, co by się nie starał, aby po nim coś wartościowego zostało, równa ze zwierzętami, („kto bydlęcy żyje“) zaś od człowieka wymaga znacznie więcej.

Było u niego głębokie dociekanie największych metafizycznych zagadnień i wielka, bolesna walka w duszy. — Kto rządzi światem? Siła dobra czy zła? — Męczył się, szukał, powtarzał sobie wszystkie odpowiedzi mędrców świata i doszedł do przekonania, że człowiek, który wątpi w miłość jako najwyższy sens życia, musiał stracić rozum. Wszystko, co widzi, każe mu wierzyć w mądry porządek świata i miłość człowieka. Te dwie wartości wydobyl z dna męki osobistej i męki narodowej. Bo ten głęboko znający swoich poeta, męczony jest bólem narodowym, który każe mu przewidywać koniec — koniec przedziej czy później niepodległego bytu, ponieważ rodacy jego nie idą za tym, co jest istotą potęgi narodów, za rzeczami wiecznymi. Idą raczej za tym, co mija; ukochali dostatki i używanie, a kto to zbyt ukochał, musi zginąć. On wie, że zło wewnętrzne jest przyczyną upadku narodów, a aczkolwiek wierzy jeszcze, że stan w jego ojczyźnie da się poprawić, to jednak boi się, czy na poprawę nie za późno. Jest więc i on wyrazem tych samych zasadniczych poglądów, które torują drogę polskiej myśli, stawiając jej granitowe fundamenty, na których stanie. Będzie się na nich rozwijać; budować piękny gmach, będzie przybierał formę zgodną z nowymi czasami, nigdy jednak nie zakwestionuje tych rzeczy zasadniczych.

Możemy powiedzieć, że piśmiennictwo XVI wieku daje podstawy ideologii polskiej. Jeśli ujmemy jej zasady, to będzie niemi przekonanie, że w a r t o ś c i

moralne są ponad wszelkimi wartościami materialnymi. Nie tylko ich pozycja jest tu określona, ale przypisuje się im wartość realną i dla spraw tego świata wyższą, niż wszelkim innym siłom. Od nich uzależnia się byt państwa i narodów, od nich powodzenie trwałe jednostek i zbiorowości, nimi każe się kierować wielkim tego świata, politykom, rządcom i możliwym pod grozą upadku i zguby. W łączności z tym każe się jak najmniej troski kłaść w dobra materialne, a jak najwięcej na to, co nie przemija i być w zgodzie ze swoją wiarą w życiu, postępkach. Ta realizacja hasła w życiu jest jedną z dominujących podstaw głoszonych.

Wiek XVI tworzy też głęboko zrozumiane pojęcie patriotyzmu. Im szersza miłość, tym lepsza. Miłując swą ojczyznę, nie należy nienawidzić innych. Jako ideał stawia pokój i zgodę między narodami, a jako praktykę u n i e n a r o d ó w. Trzecią rzeczą, która tak bardzo zaważyła na naszej ideologii późniejszej, jest ukochanie wolności. Jest to objaw, który później Mickiewicz i Słowacki uzna za dążności narodu, zobaczy w nim chęć porządku nowego, nieznanego u innych, gdzie wolność jednostki oparta jest na poczuciu odpowiedzialności. Już więc ten wiek walczy o wolność duchową i polityczną, rozumiejąc jednak dobrze niebezpieczeństwo swawoli i pragnąc jej nie dopuścić przez silną władzę monarszą i prawa sprawiedliwe. To wszystko się z sobą wiąże i uzgadnia, to wszystko oparte na wierze w człowieka, na wierze w Polskę i jej zadania postawione bardzo wysoko.

Wiek XVII nie będzie miał wybitnych przedstawicieli w dziedzinie myśli, jednak ci, co piszą, oddadzą podświadomie najwyższe dążenia narodu w formie prostej, naiwnej nieraz, ale szczerzej. Będą wśród pisarzy tacy, którzy obniżą ideały XVI wieku, wprowadzą do patriotyzmu szowinizm, a pojęcie wolności skurczą, zwłaszcza gdy chodzi o sprawę ducha (nietolerancja religijna). Ale nie oni zostaną, nie oni wycisną zasadnicze piętno, nie oni wejdą do przyszłości. Zostaną tam takie postacie jak ks. Kordecki, który swe czyste, proste uczucia zbierze w pamiętnik, i wejdą piewcy mesjanizmu polskiego z Kochowskim na czele. Oni dadzą współczesnym ideał, oni dadzą myśli przewodnie wieku, a ten ideał będzie dalszym ciągiem poprzedniego. Walki, które tak licznie prowadzi ówczesna Polska, będą rozgrywane z zapalem w tym przekonaniu, że prowadzi się je dla wielkiej sprawy, że broni się Krzyża i jego ideałów przeciwko Wschodowi, że walka taka jest czemś wielkiem i świętem, a przeto prowadzi się ją w przymierzu z Bogiem.

O ks. Kordeckim mówi Mickiewicz, że „łącząc prostoduszność, zapal i skromność, dał przykład w najwyższym stopniu słowiańsko-polskiej cnoty”. Książkę jego nazywa „epopeą moralną”. Jest to pamiętnik człowieka, który widział się opuszczony przez wszystkie siły materialne, który widział, że naród odstąpił od swej słusznej drogi, a tylko on sam trwa na posterunku z garsteczką wierzących i mówi im, że „sprawa Kościoła i Polski, sprawa naszej ukochanej ojczyzny polega teraz na nas samych tylko”. I wierzy, że „ta sama moc, która leczy niewidome cierpienia jednego człowieka, wyleje się stąd, jak ze źródła życia i zdrowia na cały naród”.

Nieliczne są te głosy wśród obniżenia ideałów wieku, tak Nieliczne, jak obrońcy Częstochowy, a przecież one zwyciężają, one stoją na straży polskiego ducha i sprawiają, że nasza ideologia nie przeczy sobie nigdy, że jej

kierunek nie zmienia się, że nawet w czasach najgorszych znajdzie swoich wyznawców.

Ideał wolności ulegnie także pewnemu zwyrodnieniu, szczególnie w życiu, ale piśmiennictwo rozpocznie z tym objawem częściową walkę i będzie broniło całości, która jest zagrożona przez nadużycie wolności i będzie podnosiło lament, że widzi w tem nadciągającą zgubę.

Czy wiek XVIII, w którym tak silne były prądy Zachodu, wiek, który widział przewalenie się starego porządku przodującej kulturą Francji, wnosi do tej narodowej skarbnicy nowe, własne wartości? Wnosi ich bardzo wiele, dając tym podstawom, stworzonym przez wiek XVI, formę odpowiednią do czasu i stosunków, a nadewszystko widzi i stwierdza, że myśli nasze, które były jeszcze w wieku XVI przedwczesne, dojrzały już w świecie i doczekały się częściowo realizacji.

Dojrzały na Zachodzie i u nas. W świecie przez to, że niektóre z nich (wolność, miłość człowieka) stają się hasłami, w imię których walczy się i zwycięża, u nas przez to, że oparto o nie konstytucję 3 Maja, najważniejszy, najpiękniejszy czyn Polski niepodległej. Znowu pierwsza najważniejsza sprawa: wiara w wyższość wartości moralnych nad materialnymi, upatrywanie siły i potęgi narodu w sile wewnętrznej obywateli jest, jak było wpierw, podstawą najgłębszej myśli polskiej XVIII wieku. Najwyższego wyrazu tej myśli musimy szukać u tych, co są duchowymi twórcami Konstytucji: u Staszica i Kołłątaja, ale i literatura piękna czasem podąża za nimi. To, co widzą w polityce europejskiej, przeraża ich. — „Dzisiejszej polityki to jest prawidło, aby gwałtem szkodzić, gnębić i niszczyć sąsiada, nie uszczęśliwiać, a szkodzić!” (Staszic), i dalej maluje stan w świecie: „To przekłète prawidło wspiera się wbrew wszelkiemu rzeczy stworzonych zamiarowi, burzy pokój na ziemi, co złączone być powinno, rozdziela, szczególnie rozdziela dobro jednego towarzystwa od powszechnego dobra całego człowieczeństwa.” Podkreśla, że dziś uznaje się najwięcej to państwo, które ma największą możność szkodenia innym i przeciwstawia tej koncepcji państwo, oparte na sile moralnej narodu.

„Być narodem, to stanowić jedną moralną istotność.” Oto jego określenie narodu. Podkreślam oryginalność tej treści, bowiem nigdzie w ten sposób nie była ona złączona w definicji narodu. Jeżeli oskarża przeszłość, że doprowadziła naród do upadku, to oskarża głównie za to, że nie dbała o te moralne podstawy. Panom, których uważa za głównych sprawców rozbiorów zarzuca, że „zniszczyli w szlachcie wzniosłość, odwagę ducha przez zniewagę praw, niesprawiedliwość”. To znowu z wielką odwagą i siłą woła: „Panowie, wasza duma, wasze łakomstwo, wasze niezgody i wspólne zawiści do tej niedoli doprowadziły ojczyznę.”

I przeciwstawiając się temu złu, rozwija pojęcie obywatela: „być obywatelem, to znaczy oddać swą wolę i moc towarzystwu całemu i wierzyć, że na tem polega szczęśliwość jednostki”, lub że „społeczność jest jedną moralną istotnością, której członkami są obywatele”.

To pojęcie obywatela będzie się wciąż rozwijać w naszej literaturze i w życiu, a już wówczas doskonały przykład uzyska we wzorze obywatela: Panu Podstolim Krasickiego. Pan Podstoli, to człowiek, którego każdy krok życia kierowany jest myślą, aby był z pożytkiem nie tylko dla niego, ale dla całości. Za moralne uważa on to, co służy ogółowi, a zatem moralna praca jest pracą dla narodu, bo stanowi o jego sile.

Drugim zagadnieniem tego wieku, jeśli idzie o nasze podstawy ideologiczne, to kwestja wolności, związana ściśle z zagadnieniem pierwszym. Związana jest z nim jako coś wspólnego, nieodłącznego. Tylko człowiek wolny może postępować moralnie, więc wolność przez to staje się postulatem najwyższym dla dobra nie tylko jednostki, ale i całości. Wolność rozumie się tak, że naród jest ponad państwem. Państwo jest tylko wykonawcą woli narodu. „Moc najwyższa, wola narodu są nierozdzielne. Wszelki urząd jest narzędziem tej najwyższej mocy“ (Staszic). I określa jeszcze, że ta moc narodu „nikomu nie daje się cała“, boby to mogło wyrodzić się w przemoc. O tę przemoc jednostki nad ogółem obawia się zgodnie nie tylko z pojęciami wieku, a z głębokiego zrozumienia całości zagadnienia. — Bo jeżeli kto wierzy w siłę moralną, to nie może wierzyć równocześnie w działanie niewolnika. Walcząc jednak o wolność jednostki, równocześnie zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie widział już w Polsce ze swawoli i żąda też silnej władzy wykonawczej.

Niema w tym żadnej sprzeczności, a tylko konsekwencja, która staje się dziś bardziej oczywista, niż była wtedy. Jest to równocześnie walka ze złem, z nadużyciem, walka z tym światem, który nie chce, aby naprawdę było lepiej, aby powstawały potęgi istotne w świecie, mające siłę prawdziwą, którejby nic zmóc nie mogło, bo z takimi walka kończyć się musi zawsze przegrana.

Kto opiera państwo na sile moralnej wolnego obywatela, ten musi znaleźć siłę materialną do zwalczania przeszkód i taką siłę widzi tak Staszic jak Kołłątaj w silnej władzy i wojsku. Jedno i drugie tylko jako zabezpieczenie, jako realne gwarancje, że to będzie wykonane, że mniejszość, walcząca o ten lepszy świat nie będzie zmajoryzowana przez ludzi, którzy szukają siebie wszędzie, którzy nie dorośli do takiego pojęcia potęgi moralnej. „Polacy ośmielcie się raz być narodem, a narodem prawdziwie wolnym. Jeżeli chcemy, abyśmy byli jednym narodem, to trzeba koniecznie, abyśmy byli wszyscy zupełnie wolnymi pod panowaniem praw dobrych dla całego narodu jednych“ (Kołłątaj).

To jest wołanie, które dało podstawę do reform, reform prawdziwie z ducha narodu, jak to najgłębiej wyczuł Mickiewicz, mówiąc o Konstytucji. Widzi w niej dążenie do przeobrażenia świata na zasadzie miłości i wolności. To, co romantyzm postawi później jako zadanie narodu, to już przewiduje wiek XVIII, tworząc podstawy nowego ustroju, który ma naród odrodzić, by dorósł do wolności, by dał przykład pociągający dla innych.

Do tych głosów należy jeszcze dodać najwybitniejszych literatów wieku, którzy patrząc na upadek narodu, jednoznacznie przypisują go winom i wadom polskim. Nie winią tyle wrogów i ich zaborczości, ile wewnętrzne zło, które naród doprowadziło do niewoli. Tak powie największy współczesny historyk-poeta w „Głosie umarłych“, tak powie najzdolniejszy liryk Karpiński w *Żalach Sarmaty*, tak powie kaznodzieja-poeta Woronicz w *Hymnie do Boga*, a nawet dość obojętny narodowo książę poetów przedstawi taki obraz społeczeństwa, że z niego nic innego wywnioskować nie można, tylko, że samo winno swej zgubie. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że naród sam jedynie przez zanik swej siły moralnej zginąć może, sama siła i przemoc materialna nie jest w stanie go zniszczyć.

Przedstawione (choć w wielkim skrócie) idee przewodnie najwybitniejszych ludzi z czasów Polski niepodległej, wykazują wyjątkowe pokre-

wieństwo poglądów. Takie podobieństwo, taka zgodność wyjść może tylko od społeczeństwa, które jest organiczną całością, które, wychowane na wspólnych podstawach, związane jest jakąś wewnętrzną więzią. Mówiąc do różnych epok, w różnej formie, o różnych zagadnieniach, zawsze są w pewnych rzeczach zgodni i to w rzeczach najistotniejszych, najważniejszych, sięgających spraw najwyższych.

Budują oni gmachy w dziedzinie ducha, ale czy to będą proste domy, czy wspaniałe świątynie, czy bogate pałace, ich fundamenty są zawsze te same i mają moc niespożyta, która będzie przechodziła z pokolenia na pokolenie, jak owa starożytna pochodnia, aby nie zgasła. Czy to jest wysiłkiem świadomym, czy instynktem, czy jednym i drugim, trudno odpowiedzieć, dość, że jest, że się przejawia wciąż i rozbiór Polski zastaje naród w tem przeświadczeniu, iż nieszczęście przyszło z winy odstępstwa od tej mądrości najwyższej, do jakiej doszedł, a której nie umiał w czyn wprowadzić. Najbogatsza duchem epoka następna stworzy z tych pierwiastków tak wspaniałe rzeczy, że już w nich trudno będzie poznać nawet to wspólne źródło.

Ideologia wieszczów tak bardzo zaciążyła nad naszym życiem, że nieraz przypisuje się jej znaczenie wyłącznie dodatnie czy ujemne, nie bacząc na to, że ona tylko w formę wieku się ubiera, że ona tylko niezwykle silnie się wypowiada, a korzeniami tkwi w przeszłości.

Mickiewicz, pisząc swe dzieło najbardziej przewodnie dla narodu, w którym zamknął swą najgłębszą filozofię: „*Księgi pielgrzymstwa polskiego*“, mówi wyraźnie, że nie ze siebie tylko mówi, ale od przeszłości. A czerpał nie tylko z polskiej przeszłości — przepracował w duchu swym to, co było najwyższe w Grecji, przepracował wschód i zachód Europy i dał już jej syntezę na owe czasy najwyższą, mającą w sobie rzeczy wieczne. Tą syntezą przez niego przepracowaną są sprawy trzy: Ujęcie idei przemiany wewnętrznej, głębokie podejście przez nią do wolności i zrozumienie znaczenia narodów w ich dzisiejszej roli. Idea przemiany wiąże się z naszą znaną już tezą, że najwyższą realną wartość na świecie ma siła moralna ludzi. (Prawda wypowiedana często w starożytnej Grecji, specjalnie przez dwóch umiłowanych przez poetę filozofów: Pitagorasa i Platona. Pierwszy uczył ludzi o harmonii z tonu czystego duszy płynącego, harmonii, która łączy człowieka z bóstwem.)

Tworząc w „*Dziadach*“ ideę przemiany człowieka, wskazuje Mickiewicz na cierpienie jako na drogę, która człowieka przerabia, podnosi; i tu jest punkt zwrotny, w którym nasza myśl owego czasu zobaczy rozwiązanie losów Polski, widzi w cierpieniu drogę do podniesienia się i celowości w niedoli narodu. Ale przemienić wewnętrznie ma się nietylko człowiek, jeśli chce iść wyżej, przemienić musi się naród, który chce wydobyć z siebie siłę prawdziwą, istotną. Musi sobie postawić cel, do którego ma iść. Przemienić się musi świat, jeśli chce trwać w bytowaniu wyższym i być szczęśliwym. I właśnie celem Polski będzie praca dla tej przemiany świata.

Mickiewicz widzi we współczesnej Europie rozkładające się siły materialne i walczy z nimi w ciągu całej swej działalności. Polityka Europy opiera się na interesie terytorialnym i materialnym. Polska, która miała inne ideały, została usunięta. Poeta dochodzi do przekonania, że nie ma teraz ważniejszej rzeczy, jak walka z nową rzeczywistością, przerabianie jej — i to zadanie daje Pola-

kom — na emigracji. Mają głosić nową ewangelję, nowy świat; świat, który będzie realizował chrześcijaństwo, bo stało się ono słowem pustym, bez czynów. I to głównie u wielkich tego świata w najważniejszych rzeczach, bo dotyczących bytu i rozwoju państwa. I wierzy, że nie będzie lepiej, dopóki świat tego nie zrozumie, ale zrozumienie prawdziwe, to realizacja. Istotę cywilizacji widzi w poświęceniu się jednostki dla dobra ogółu. A to musi być dobrowolne, bo inaczej nie będzie moralne, nie będzie płynęło z woli. Dlatego idea przemiany łączy się niewzruszalnie z ideą wolności. — „Kto idzie za wolnością, niech opuści ojczyznę i odważy życie swoje“. Mickiewicz nie potrafi sobie wyobrazić przyszłości świata bez zwycięstwa wolności, nie uznaje cywilizacji, która byłaby w jakikolwiek sposób związana z despotyzmem.

Stoi on na stanowisku chrześcijańskim. Z głębokich przeżyć religijnych czerpie swój światopogląd, ale rozwijając w sobie idee nowe, idzie przez życie całe w kierunku mistycznym, który zawsze przez lekturę ezoteryków jeszcze pogłębia. Przez zetknięcie się z Towiańskim staje się już zdecydowanym mistykiem. Wtedy jest dla ogółu niezrozumiały, jest dla nich za wysoko, staje się już takim, jakim go widzi Wyspiański w Legionie; przewodnikiem łodzi z garstką tylko wiernych wśród burzy. A on wciąż głosi to samo, co dawniej. O duchu chrześcijańskim jawionym czynami wolnymi, o ojczyźnie, która ma zrealizować słowo boże na ziemi, o wielkiej przemianie świata przez zwycięstwo ducha.

Mickiewicz nie tylko czuje zbliżającą się przemianę świata, ale chce oddać całą swą moc ducha, aby ją przyspieszyć; chce pociągnąć cały naród, aby nad tym pracował. Teraz, gdy przepracował w sobie głęboką wiedzę ezoteryków, głosi to, co zaczął w młodości w najwyższym wyrazie swej twórczości ówczesnej w „Odzie do młodości“, tylko w przepracowaniu ducha głębokim, tylko w tak wysokim locie, że już go współcześni nie osiągną. Rusza bryłę świata z posad siłą ducha. Mobilizuje do walki wszystko, co w Europie zdolne jest pojąć lub przeczuć lepsze jutro. Burzy starą formę, by wydobyć duchową treść. Nie rozumowa, nie naukowa, tylko duchowa. Walkę o odróżnianie tych pojęć prowadzi wciąż, walkę o prawdę żywą. Żywa prawda jest prawdą ducha. Mylić się może obserwacja uczonego, lub myślowe przesłanki, ale nieomylna jest prawda ducha i ona musi być podstawą przyszłego świata. Ducha określa jako istnienie z samego siebie. Ten, co poczuł w sobie ducha, ma byt z samego siebie. To jest wydobyć z siebie siły najwyższej. A celem tej pracy wielkiej jest posuwać się ciągle ku Bogu, a „podniesienie się w duchu i praca ducha jest pierwszym warunkiem dojścia do czucia pewności moralnej“. Wszystkie wysiłki człowieka mają o tyle znaczenie, o ile związane są z pracą ducha. Doktryna, uczoność nie są związane z nią, dlatego można żyć ideą i być zdolnym dla niej do ofiar ostatecznych, a nie można żyć doktryną. Wszelka wartość pochodzi z ruchu ducha i „wewnętrzną wartością rzeczy jest nic innego, jak tylko to, co budzi ruch ducha“. (Jeśli człowiek wierzy głęboko w swą prawdę, to musi ją głosić i o nią walczyć. Dla niej winien się narazić nawet na największą ofiarę ze siebie, na śmieszność. Śmieszność często rozstrzyga w dziedzinie ducha — człowiek silny zwycięża ją.)

Po przepracowaniu pewnych myśli z Towiańskim, walczy poeta o realizację ich. Realizować je chce w polityce, stosunkach społecznych, w stosunkach międzynarodowych, w życiu. W polityce będzie ona polegała na niszczeniu

starej dyplomacji opartej o kłamstwo, pożyteczne dla państwa. Bo rzeczywiście pożyteczne dla całości może być tylko to, co jest w zgodzie z dobrem ludów i prawdą ducha. To też drugorzędną jest rzeczą forma rządzenia, najważniejsze, żeby w tej formie była treść: braterstwo, ukochanie człowieka, pragnienie jego dobra. W którym rządzie realizują te idee, ten jest dobry, jakkolwiek formę przybierze. Zwycięstwo przechyli się na stronę tych wśród walczących o formę rządu, którzy spełnią lepiej warunek braterstwa i wtedy dopiero będzie ich forma dobra. Nad tą zmianą winni pracować nie tylko uczeni i wykształceni. „Nauka i literatura, to wielkie i piękne rzeczy, ale czas już uznać, że nauka i literatura, oraz wszystko, co się nazywa wykształceniem, jest ostatecznie rzeczą dodatkową. Istotną rzeczą jest charakter moralny, jest siła moralna, jest talent, to znaczy dar z nieba.“ I ten dar z nieba jest we wszystkich sprawach rzeczą najważniejszą wraz z siłą moralną, obie mają początek w duchu.

W stosunkach społecznych świat przeżywa wielką walkę o stan posiadania. Teoretycy różnych krajów dążą do zmiany prawa własności. Socjalizm zaczyna zajmować umysły. Mickiewicz zajmie tu stanowisko przewidujące. Wie, że zmiany są konieczne, że rację mają ci, którzy bronią wyzyskiwanych, ale rację mają tylko częściową i to wciąż wykazuje. Za jedną z najcenniejszych zdobyczy rewolucji uważa „prawo nabywania majątku przez pracę“. Próżno warstwy posiadające bronią się różnymi teoriami, nawet powoływaniem się na religię, gdy idzie o własność. Ona musi być sprawiedliwie podzielona. Broni więc socjalizmu, jako siły nowej, twórczej, ale już widzi jego manowce.

W epoce upadku dogmatów i tradycji ludzie, którzy zachowali wiarę w postęp ludzkości, szukają nowych dróg i do tych ludzi należy przyszłość. Reakcja łączy się przeciw nim. „Kapłani i prałaci, wy, którzy oczekujecie zbawienia tylko od złota, kanonu i protokółów, środków tych, których sami nie posiadacie, żądacie od władzy ziemskiej — wy, którzyście powinni dźwignąć i zbawić ziemię, żądacie od ziemi, aby was dźwignęła i zbawiła.“ Broni socjalizmu jako nowej siły, nowej wiary, ale o ile ma podstawy w chrześcijaństwie. „Poczucie socjalistyczne jest wzlotem ducha ku lepszemu bytowi, wzlotem nie indywidualnym, ale wspólnym, solidarnym.“ Albo: „Jest to nowy zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie stworzyć, jest to nowego rodzaju zapał.“ Ale odrazu zwalcza jego niebezpieczeństwo, czując, w co może popaść. „Socjalizm jako zasadę mogą przyjąć tylko ludzie religijni i patriotycznie usposobieni.“ Uważa za wrogów socjalizmu ludzi, którzy zwalczają uczucia religijne i odrzucają uczucia narodowe. Socjalizm nie może być oparty o materializm. Widzi tu jego niebezpieczeństwo. Nie uznaje w socjalizmie dwóch rzeczy, które później stały się jego podstawą: materialistycznego poglądu na świat, i zaprzeczenia znaczenia narodowości.

Uczucie socjalne może dopiero wtedy stać się czynem i prawdą, gdy wybuchnie w duszy prawdziwie religijnych i patriotycznie usposobionych ludzi. Przestrzega też socjalizm przed niebezpieczeństwem dogmatów, „dogmat jest stwierdzeniem duszy w czasie przeszłym“, a ruch socjalistyczny winien być wciąż żywy, iść ku przyszłości. Rzeczywistość późniejsza przyznała pociechę.

Kwestię narodów określa Mickiewicz najgłębiej w *Trybunie ludów i Literaturze Słowińskiej*. „Minęły czasy, kiedy narody mówiły: każdy u siebie, każdy dla siebie. Na czymże zależałby postęp narodów, gdyby nie zmierzały do zbudowania jedności religijnej, politycznej, społecznej.“ Ale to nie jest ta

jedność, która każe niszczyć wszystkim własne *ja*, albo jeden naród podporządkować drugiemu, przeciwnie, Mickiewicz wielokrotnie wykazuje, jak wielkie znaczenie dla postępu mają te własne wartości, wypracowane przez poszczególne narody. Jedność, do której bez ustanku dążą wszystkie plemiona europejskie, jedność ze wszech stron przeczuwana i przepowiadana, nie będzie rzecz prosta polegała na obróceniu ich w pewnego rodzaju amalgamat, gdzieby zatarły się wszystkie pierwiastki moralne, wszystkie najistotniejsze cechy narodów. Instynkt ludów odrzuca taką jedność, choć teoretycy o niej marzą. Każdy musi działać wedle swoich sił i swego własnego moralnego stopnia rozwoju w realizowaniu prawdy chrześcijańskiej. We wszystkich sprawach ludzkich jest najważniejsza sprawa ducha, to też i między narodami są pewne powinności duchowe, które one muszą spełnić względem drugich i te czują do siebie pociąg. Porozumienie się duchów podobnie jak w sztuce i w życiu sprawia rozwój, postęp. Teraz rządzą światem narody niezdolne do pielęgnowania ognia świętego, tak jak to jest zawsze u schyłku epoki. Wtedy wydobywa się przeczucie przyszłości. Tak jest teraz. I właśnie dlatego muszą przyjść do słowa nowe siły narodów młodych, które mają wiele do powiedzenia. Za takie uważa ludy słowiańskie. One przynoszą nową wymianę dóbr, która w świecie ducha tak samo ważna jest, jak w świecie materii. Wszak nasiona musi się co jakiś czas odnawiać przez świeże, przyniesione z innych krajów. Szczególnie Polska będzie tu miała wiele do zrobienia, bo ona już dawno zaczęła realizować częściowo zasady chrześcijańskie, a więc nowego świata. „Do czego — pyta — zmierzały instytucje Polski, jaka myśl w nich tkwiła? Oto celem ich było rozwijać ducha ludzkiego, trzymać go ciągle w podniesieniu, zmuszać, by coraz bardziej czuł swoją godność, coraz lepiej rozumiał swoje obowiązki.“ Polak musi robić wszystko z przekonania, cały ustrój państwa prowadzić ma do wyrobienia charakteru obywateli. Ale naród uległ pokusie używania i upadł. Po powstaniu musi jednak dalej iść po tej samej wytycznej.

Bardziej jeszcze, niż Polska, odeszli od swej drogi Żydzi, i Polska, która będzie miała to trudne zadanie rozwiązania kwestii żydowskiej w świecie, musi się liczyć z tem, że naród niegdyś tak bardzo duchowo wysoko stojący „rozprószył siły ducha po ścieżkach ziemskich i znikczemniał“.

Wiele dla wspólnego dobra ludzkości spodziewa się Mickiewicz od Francji, która tyle już dla postępu zrobiła. Wierzy zawsze w Napoleona, w jego pobudki ideowe i chce, by Francja, ojczyzna największego człowieka, za jakiego go wciąż uważa, szła za jego ideą. „Bowiem znaczenie wielkich ludzi jest olbrzymie, oni są dani światu od Boga. W rozwoju politycznym narodu ukazują się ludzie przeniknięci tradycją narodową i ci prowadzą naród ku przyszłości.“ Ukazuje się, mówi on dalej, szereg ludzi natchnionych, którzy zjawiają się w chwilach stanowczych. Czuje, że czasy takie już bliskie. „Wierzmy i mamy prawo wierzyć, że narody chrześcijańskie zbliżają się coraz bardziej do realizowania ewangelii.“ Wtedy te duchy odegrają swoją rolę i pobudzą siły wewnętrzne. Tylko na tej drodze stanie się postęp, a nie na drodze przymusu, bo te rzeczy już znaczyć nie będą jako stare. „Podboje i prowincje to są wyrazy pożyczone od pogan i znikną ze słownika czasów przyszłych.“ Epokę nową przybliżą Słowianie, sprawią postęp prawdziwy. „Postęp nie polega na czem innem, jak na rozwijaniu naszego jestestwa wewnętrznego, na zbliżeniu się ku Bogu.“ „Podnosić ludzi do Boga, budzić w nich uczucie do wielkich rzeczy, popychać ich do wielkich i wzniosłych czynów, to jedyny środek pracowania dla szczęścia narodów i rodzin.“ Dzieje się to głównie przez ludzi

do tego powołanych przez Boga. „Bóg przez mężów świątobliwych i mądrych daje ludziom poczucie prawdy, a zsyła mężów mocnych dla zrealizowania jej na ziemi.“ Dlatego taką ważną rolę dla rozwoju moralnego mają przykłady. Trzeba je wciąż stawiać przed oczy i nimi pociągać do czynów. „Podanie żywe“ uważa za najlepszy środek oświaty narodu.

W trosce o życie moralne kładzie nacisk na znaczenie rodziny. Uważa ją za tę pierwszą komórkę, z której spływać będzie prawda dobrego życia na naród. Przez nią ma iść postęp świata w realizowaniu dobroci i miłości. Wskazał na wielką przeszkodę w tej drodze, krzywdę zwierząt. A przecież one pierwsze odgadły Zbawiciela. Czyż nie wyżej stały czuciem od faryzeuszów? Piętnuje też, że człowiek, uważając się za pana stworzenia, swej władzy nad niższymi używa jako naczelnicy plemion dzikich. Na tej drodze niewiele postąpiliśmy od starożytnych.

Tylko na drodze podniesienia życia zbliży się ludzkość do wyższej epoki, w której Chrystus ukaże się już nie cierpiący, ale tryumfujący, odpłacając za zło i dobro. Czas tej epoki zależy od siły napięcia moralnego w świecie.

Gdy chcemy ogarnąć po latach olbrzymie dzieło, jakiego dokonał Mickiewicz, to zdaje się nam, że ono sięga jeszcze w przyszłość, że jest tak wielkie, iż nietylko współcześni nie mogli sobie z niego zdać sprawy, ale i wieku mało, by ocenić, czym jest naprawdę. To pewne jednak, że nietylko jest czymś żywym, realnym u nas, ale stawać się będzie coraz więcej istotnym, w miarę jak dorosną do niego masy, jak pojmą i zrozumieją jego ducha. Bo Mickiewicz to nie poeta tylko, to odrodziciel życia, to reformator i apostoł i z tego musimy sobie zdać sprawę.

Jeśli chodzi o tę największą pracę ducha, która stwarza najwyższe wartości, to Słowacki dał ją dopiero w ostatnim okresie swej twórczości. Wpierw była to praca nad formą, wypowiedzanie się poetyckie; do rzeczy najwyższych dojrzał na końcu. W tym czasie wytworzył sobie poeta własny światopogląd, budowany na przeżyciach z ezoteryków zaczerpniętych, ale pogłębionych przez własnego ducha, który w trudzie i pracy wewnętrznej buduje i podnosi się.

Słowacki znalazł ideę Polski i cała jego praca dąży do wyjaśnienia tej idei i przekonania o jej prawdziwości. Jest to idea, którą stworzyła przeszłość, a współcześni o niej zapomnieli, idąc tylko za obcymi hasłami. To było: „Zbudowanie kraju na wolności ducha ludzkiego, z zastrzeżeniem „wolności dla wszystkich świętych z ducha zaprzeczeń“. By taką budowę stworzyć, trzeba do niej dorósć, bo to jest wolność ducha przecież, rzecz, która wymaga dojrzałości całego narodu. Prowadzić naród w wolność ducha może się tylko wtedy, jeśli ten naród przerobił się i podniósł bardzo wysoko. Jest to też praca wszystkich wielkich duchów, którzy pomagają mniejszym nietylko za życia, ale i po śmierci. Nierówność jest podstawą takiej budowy, ale nierówność, która jest korzystniejsza dla małych, bo oni będą obdarowywani darami najwyższymi przez tych, którzy zrozumieli prawdę. A prawdą najwyższą jest, że „wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje.“ Mówi też, że „na tych słowach stanie ugruntowana przyszła wiedza święta narodu mojego“. To jest więc jądrem wszystkiego. I by to zrozumieć, trzeba przejść olbrzymią pracę nad sobą, która musi trwać żywotów wiele, korzystać z pomocy tych, co stanęli wyżej i potem pomagać niższymi. Narody żyją w walkach o materialne korzyści i im więcej ich pragną, tym bardziej muszą ograniczać swą wolność, którą hamują nieokiełznane pragnienia. Wolność staje się większa, im mniejsze potrzeby materialne, a większe duchowe — dorośnie do

wolności ducha dopiero taki naród, który siebie przetworzy do niej, który się stanie zdolny żyć według niej, a do tego droga przez doskonalenie się.

Duch idzie wyżej przez ofiarę. „W świętości twojej idzie wyzwolenie ducha i moc jego przyszła i mądrość i forma czynu wszelkiego na przyszłość i zwycięstwo i wolność i wyswobodzenie z pod jarzma fałszu i mocy.“

I wierzy, że „Bóg chce Polski, aby czyniła wysokość między wysokościami, do której dążą w ideałach inne narody“. A do tego nie można zmuszać nikogo, na nic gwałt. „Nic nie rozwalam, ale wszystko nowe buduję, a wkrótce stare rzeczy i opinie staną się niepotrzebne i bez widzialnego gwałtu upadną.“ Hierarchia duchów walczy z hierarchią ciał, świat musi budować na hierarchii duchów i wtedy walka się skończy. Rewolucje są tu pomocne o tyle, że rozbijają stare formy i pomagają do wydobywania się wyższych duchów. Te wyższe duchy prowadzą całe narody, a „źródłem bogactwa narodowego jest natchnienie i odbudowany przezeń ruch ducha“. Z tego założenia wciąż wychodząc, że „wszystko przez ducha i dla ducha“, określa też wartość narodów. „Zasługą waszą w przyszłości nie jest rozległość krajów, któreście pobudowali, ani bogactwa, ani długie trwanie między królestwami, lecz duch wyrobiony na ziemi, między duchami ludów najświętszy, najczystszy.“

Charakterystyczne też dla Słowackiego jest określenie wielkości. „Wielki człowiek jest ten, który jak najwięcej przeszłości ma przetworzonej w duchu i jak najwięcej przyszłości stworzonej duchem już w sobie zrealizowanej.“

Ciekawy jest stosunek Słowackiego do zła. Ze złem należy walczyć bezwzględnie, nie czekać, aż dobro je przemoże. Wyrzuca narodowi jako wielką wadę: zbytnią cierpliwość. Cierpliwość ta prowadzi do rozpanoszenia się zła, płynie z lenistwa duchowego, nie z wyższości, która wiele zrozumiała. Mają ją Wenedzi, gdy ulegają przemocy wrogów i ich okrucieństwu, mają ją poddani Popiela, gdy pozwalają mu pastwić się nad własnym narodem; ją zarzuca i ks. Marek otoczeniu, mówiąc, że tylko raz w roku w niedzielę Palmową dozwolony jest żart z biciem, a zawsze kara za zło jest obowiązkiem.

Wyzwolenia narodu nie oczekiwał też poeta od samej siły duchowej, ale wierzył, że trzeba walczyć ze złem niewoli i dla tej walki wszystko poświęcić. To też najwyższy z jego postaci, ks. Marek, staje się symbolem tej walki, która jest czynem najtrudniejszym. Najtrudniejszym dlatego, bo walczyć musi przeciwko wszystkim. Opuszczają Bar władze, wojsko, przeor, a on wie, że stać tam musi i walczyć, aby zanieść wiekom przyszłym protest przeciw niewoli. Protest ten to wzór dla późniejszych. Bo choćby tylko jeden człowiek zrozumiał głęboko, co robić należy, to ten jeden człowiek wbrew wszystkim ma rację ducha i tę rację ducha musi potwierdzić ofiarą życia. Ofiara życia jest tą najwyższą stawką, którą trzeba złożyć w służbie idei i w walce ze złem. Konieczność walki ze złem, którą w pierwszej epoce życia identyfikował z niewolą, a potem rozszerzył na winę przeciw duchowi, różni Słowackiego od wielu romantyków.

Głęboko ujmuje poeta zadanie Polski i narodów wogóle. Narody mają swe zadania, wierzy jak poprzednicy, ale przyświeca mu cel ostateczny. Przez doskonalenie się coraz większe osiągną ideał najwyższy: Jeruzalem słoneczną. Stan, w którym materia będzie przewyciężona przez człowieka, narody udoskonalone w harmonii i miłości osiągną szczęście. Wiele żywotów przejdzie, nim się to stanie, wielokrotnie muszą się duchy wcielić, by pracą swą prowadzić w trudzie — a Polska należeć ma do tych narodów, które to zadanie na pierwszym rozumiały i stąd płyną jej największe obowiązki.

Jeśli zestawimy poetę z wielkim poprzednikiem, to stwierdzić musimy, że Mickiewicz dał nowy rozwój ideologii polskiej na starych podstawach. Nie odstąpił od nich, ale zbudował na nich gmach, w którym zmieścić się mogą wielcy i mali, ludzie idący różnymi drogami. A Słowacki szedł jeszcze wyżej, dobudował do tego gmachu wieżę patrzącą w niebo. Wieża ma realne podstawy w prawdach przez naród przyjętych.

Jeszcze jeden ton w ideologii epoki romantycznej musi się uznać za ważny, mianowicie to, co dodała do niej filozofia polska i Krasiński. Będą to rzeczy ściśle z poprzednimi związane, ale otrzymają formę filozoficzną, dostosowaną do spekulatywnych umysłów wielu współczesnych. Podstawę tu tworzą: „Ojciec nasz” Cieszkowskiego, Etyka Trentowskiego i cała twórczość Krasińskiego, a także Hoene Wroński. (Ze względu na brak miejsca w ramach miesięcznika ujmuję te rzeczy w niezmiernym skrócie.) Wszyscy są pod impulsem historiozofii, idącej od Hegla, ale tworzą samodzielnie. Wierzą, że historia ma swój sens, dany jej od Boga i jest wyrazem Jego woli. Wierzą też, że czasy współczesne są przygotowaniem nowej epoki, której przyjście przyspieszy Polska. Ta epoka to ideał, do którego ludzkość dąży — to raj, jaki stawiają różne ideologie, nawet tak trzeźwa jak Marxa, ale pojęta na podstawach chrześcijańskich. Jest też zgodna z tym, co dotąd polska myśl głosiła; uznaje siłę moralną za najwyższą i najbardziej realną, a buduje na narodach, podnosi ich rolę w tworzeniu postępu. Przyszła epoka, to wielki *kościół ludzkości*, wielka Rzplita narodów, z których każdy będzie sobą. Cywilizacja będzie tak długo gorzką ironią tylko, dopóki Królestwo Boże nie ogarnie ziemi.

Na czym polega to Królestwo Boże? To uznanie Boga za Ojca i wszystkie z tym związane konsekwencje. Więc ludzi za braci, więc narody za bratnie, więc wspólną pracę ich nad tem, by było na świecie lepiej. Uznając wszystkich za braci, nie uznajemy równości bezwzględnej, tylko wedle zasług, jak w gminach chrześcijańskich, gdzie rządzą najlepsi i najodpowiedniejsi. Podstawy moralne trzeciej epoki są też głębsze, niż dwóch poprzednich. Etyka starożytnych polegała na umiarkowaniu i prawie, chrześcijańska na poświęceniu się, a trzecia — nadchodząca etyka złączy prawo i poświęcenie do czynnej socjalności. Będzie to epoka czynnego szczęścia. Nie można jej sprowadzać siłą, ludzkość musi do niej dorosnąć, gwałt nic tu nie pomoże. Ludzie muszą dojść do zrozumienia, że służba publiczna jest służbą bożą i im kto wyżej stoi, tym bardziej przejmie się socjalnym poświęceniem i taki powinien rządzić.

Krasiński rozwija dalej i pogłębia wiarę w trzecią epokę, podkreśla też specjalnie rolę narodów. Wierzy, że świat już pojmuję, ku czemu dąży historia, że celem jej ludzkość, powszechność, jeden pasterz i jedna owczarnia, ale środkiem do tego są narodowości. „Czem nuty w akordzie, tem one w społeczeństwie i różnaitością i zgodą zarazem. Bez nich niepodobna pomyśleć ludzkości.” Uważa, że narodowości są stworzone przez Boga, a państwo przez ludzi. Państwa się tworzą naprzekór narodowościom. Rozdzieranie narodowości jest winą wobec Boga (dlatego powstanie Polski uważa za warunek dobrej przyszłości) i ludzkości, a rozbiory za winę nie polityczną, a religijną, bo sprzeciwiającą się drodze bożej, wskazanej ludzkości.

Myśliciele nasi widzą w świecie dzisiejszym chaos myśli, jaki zwykły zjawiać się przed wielką zmianą i tej zmiany oczekują wszyscy. Trentowski spodziewa się jej po skutkach odpowiedniego wychowania. Uważa, że „pedagogika wie dzie bóstwo młode w człowieku do dojrzałości”. Przez nią „człowiek *in potencia*, staje się człowiekiem *in actu*”, a „celem człowieka jest ziarno

boskości w sobie zamienić na żniwo bogate“, tak jak dążeniem wszelkiej istoty ma być przetworzenie tego, co ma z niebios, w rzeczywistość ziemską. Najwyższym jego ideałem jest podnieść człowieka do Boga, a potem ludzkość całą. Polska właśnie ma ten ideał nieś światu. Ten ideał i jego realizacja daje narodowi wielkość, a nie daje jej ziemia, liczba, bogactwo.

Także poglądy filozofa Hoene Wrońskiego, uważanego dziś za najgłębszego przedstawiciela myśli polskiej, nie odbiegają wcale od tych podstaw naznaczonych przez przeszłość.

Wroński, stawiając cel ludzkości i narodom, widzi go też w pierwiastku wyższej natury, w prawdzie. Nazywa ją wiedzą absolutną. Jej mają służyć mniejsze ideały ludzkości, jak wiedza praktyczna, użyteczność i o tyle mają one rację bytu, o ile służą do zdobycia prawdy. Ona to jest sprawą główną ludzkości, która do niej idzie przez narody. Narody stworzą kiedyś federację państw, jako rękojmię swej niezależności. Wartość każdej jednostki i narodu zależy od tego, o ile przyczynia się do zbliżenia celu ostatecznego, absolutu, prawdy. — Szukający go, pracujący dla niego, nie mogą być oczywiście krępowani niczem. I tu więc w tych kwestiach zasadniczych, dotyczących podstaw moralnych ideologii mamy zgodę z tem wszystkim, co głosili poprzednicy.

Mówi się często, że romantyzm dał wartości, które się już przeżyły. Nawet samo słowo „romantyzm“ wywołuje nieraz uśmiech pobłażania na ustach. A sądzę, że tak jest dlatego, iż ludzie te rzeczy zbyt mało znają, zbyt mało w nie wnikają i nie umieją wskutek tego zobaczyć wartości wiecznych. I nie tylko tego nie dostrzega się, ale nawet rzeczy, które się wprost narzucają.

Dlaczego tak wielka część z tego, co widzieli wizjonerzy i mesjaniści już się spełniła? *Dlaczego ich to właśnie słuchał wódz narodu i wygrał?* Czy nie byłoby logiczne myśleć, że spełni się i część dalsza i że ci, co za tą myślą pójdą, wygrają w przyszłości?

Jak sobie można wytłumaczyć ten zgodny kierunek wszystkich najwybitniejszych i genialnych ludzi epoki, jak tylko tem, że zobaczyli prawdę? Każda inna epoka, tylko nie nasza, przeczyłaby im mogła, bo my patrzyliśmy na realizację ich widzeń. My widzimy dzisiaj początek klęski materializmu i odwrót nauki od niego. Nasza epoka widzi bankructwo tego, co przeczy moralności, jako siłę realnej i widzi miłość, jako siłę, mogącą jedynie wyratować ludzkość. Jeśli odrodzenie ludzkości jeszcze możliwe, to tylko na tej drodze, innej nie ma. Myśl polska, w swych najwybitniejszych przedstawicielach nie szukała go gdzieindziej, nawet w czasach późniejszych, trzeźwych, znacznie odległych od romantyzmu. I to właśnie chcę jeszcze wykazać.

Pozytywizm, okres trzeźwości i pewnej negacji dawnych ideałów, ma w Polsce coś, co mu daje odrębne piętno i oddala od szablonu myśli od mody epoki. To coś, to korzenie tkwiące w polskiej ideologii. To też nic dziwnego, że każdy z pisarzy pozytywistycznych ma w sobie część romantyka i tą część łączy się z wiecznymi wartościami.

Gdy czytamy rozmyślanie Prusa („Najważniejsze ideały ludzkości“), zdaje się nam niekiedy, że to mówi człowiek z tych dawnych epok, wierzący w duchowe moce. — „Celem cywilizacji uszlachetnić i wzbogacić duszę społeczną. Niech każdy zaczyna od siebie. Szczęście o ile istnieje, przychodzi samo, gdy się idzie drogą doskonalenia się.“ Gdy układa hierarchię wartości w świecie, stawia na pierwszym miejscu doskonałość, potem szczęście i użyteczność. Dając zwierciadło społeczeństwa w swych powieściach, pokazuje nam stan ujemny przez główną rzecz: odejście od miłości, podstawy chrześcijaństwa.

Tej miłości jako siły, która zbliża ludzi i narody, szuka także w swych wszystkich dziełach Orzeszkowa. Poznanie człowieka uważa za najważniejszy warunek postępu, poznanie tego małego człowieka i ukochanie tego, co w nim najlepsze. Ten postulat szczególnie obowiązuje Polaków w stosunku do narodów zamieszkujących ich ziemię. Idealizm jej daje też odpowiedź na kwestię narodowościową, tak wtedy aktualną. Poznać się, ukochać to, co w innych najlepsze, walczyć ze złem wspólnie.

Najbliższy romantykowi jest jednak Sienkiewicz przez ujęcie zagadnienia Polski z punktu widzenia narodowej ideologii. Pojęcie ojczyzny nierozdzielnie związane z podstawami chrześcijańskimi, z wiarą. Wiara jest tą najwyższą wartością, która potrafi naród ratować od zguby, stojącego nad przepaścią potrafi podnieść i ocalić. Umiął z przeszłości wydobyć to, co w niej było istotne, zrozumiał myśl polską, gdy tworzył „Potop“.

Najgłębszy mędrzec epoki, poeta Asnyk, stara się w tym nowym świecie, pełnym zwątpienia i zamętu odnaleźć te wartości, bez których życie nie miałoby sensu. Widzi on je w słonecznej piękności ducha i miłości. I gdy mu źle, gdy rozpacz z powodu tego, co przeżywa sam i co przeżywa epoka, przygniata go nadmiernie, to tylko dlatego nie da się jej porwać, bo zobaczył i uwierzył, że na nich oprzeć się można. Skoro miłość człowieka jest tą najwyższą wartością, to świat się wydobydzie z chaosu, i wypłynie ponad nienawiścią ta siła najwyższa, piękno ducha!

Potem nowa fala dawnych ideałów, widzianych przez ludzi nowych, którym życie pokazało inną ich stronę. Doszli do nich nie drogą przyjęcia rzeczy gotowych, ale przez własne przeżycia. Tak jakby w duszy polskiej było coś koniecznego, co ją kieruje w tamtą stronę. Prawdy te u nich nabierają jeszcze więcej siły i są nam bliższe, gdyż widzimy ich szalone zwątpienia, po których dobywają się w męce na brzeg wiary. Wiary takiej samej, choć inaczej wypowiedzianej. Choć te zwątpienia na granicy rozpaczły żyły i w wielkich poprzednikach, to jednak nikt ich nie wypowiedział z taką żywotną, chłopską potęgą, jak Kasprzowicz. Nikt tak nie mówił do Boga, nikt tak nie wyrzucał nędzy istnienia i nie był tak bliski szatana. Już pokłon mu składa, już o litość prosi. A przecież ten potężny buntownik znalazł ostoję w tych samych prawdach, co tamci. Że jest na świecie miłość, bo żyje za nią tęsknota nawet w najgorszym człowieku. Że przyjdzie koniec złu, choć on jeszcze nie widzi go. Że jest ktoś, kto zdeptał węża. Że w największych symbolach chrześcijaństwa jest rozwiązanie i odpowiedź na wszystko, co człowieka dręczy, przez ten nadludzki ideał miłości tak wielkiej, że zapomina „iż jest granica między złem i dobrem“.

Zdawałoby się, że to już inne zagadnienie, a przecież ten sam polski duch szuka i pyta, cierpi i szamocze się i zawsze wychodzi zwycięsko i zawsze znajduje swą własną prawdę, a gdy ją porówna z poprzednimi, to widzi, że ona ma tę samą treść istotną przez inne, własne przeżycia znaną.

Takie istotne prawdy powie Żeromskiemu wojna. Ta, co była i na którą patrzył. Gdy Polacy szli z Napoleonem i gdy szli na „wojnę ludów“. I zawsze w tych zagadnieniach, w tych najistotniejszych pytaniach, wysunie się na plan pierwszy zagadnienie natury etycznej. Jaki sens ma wojna, co światu przynosi, czy go wyzwala, czy pognębia? Czy człowieka spycha na stopień niższy jego godności, czy dobywa z niego przez mękę złoto duszy?

W „Popiołach“ i w „Walce z szatanem“ odpowiada jednakowo: „wojna jedyny płóg, który orze ugory ziemi dla siewcy“. Wierzy w człowieka, wierzy, że człowiek ma siłę wewnętrzną, która z największych otchłani potrafi go

wydzwignąć. Nie upadnie, choć już był tak strasznie nisko, choć się w nim rozbudziły najdziksze moce, najgorsze instynkty. Wyratowała go siła wieczna, drzemiąca na dnie duszy, siła moralna. To ona każe wszystko, co jest w nim małe i złe, zniszczyć, aby powstała wielkość prawdziwa. Obcowanie ze śmiercią nauczyło rozumieć nicość rzeczy przemijających, obcowanie z nienawiścią nauczyło człowieka — pragnąć i realizować w życiu miłość prawdziwą. Kto na tej drodze ją znalazł, już się nie zgubi nigdy. Człowiek stał się zdolny do najwyższej ofiary dla ideałów: wolności i innego porządku na świecie, ojczyzny. Ojczyzny takiej, jaką mu pokazywali tamci wielcy, zdolnej do drogi wzwyż. Stała się tu olbrzymia przemiana w ludziach, którzy to przeżywali. Z małych, przyziemnych (Rafał, Cedro) lub zgoła złych (Granowski) stają się rozumiejący, lub nawet wyzwoleni duchowo. Bo jest w człowieku moc wieczna, jedyna realna, jedyna istotna moc ducha, która sprawia, że z rzeczy najgorszych, dążących do jego zguby, może się wydobyć i podnieść, jeśli tej mocy zaufa.

Jeszcze jeden głos potężny, wierzący w tę siłę, który wstrząsnął sumieniem współczesnych. Dał go Wyspiański w Wyzwoleniu. Wyzwolenie to nowa forma tego, co Mickiewicz wskazał jako przemianę. Wyzwolenie nietylko z niewoli zewnętrznej, ale z tej gorszej, wewnętrznej, oraz od mocy, które świat opętały. A jest ich tyle: egoizm, małość, pycha! Aby dokonać czegoś większego na świecie, musi się wyzwolić duch w człowieku i duch w narodzie. W narodzie od dawnych wad i braku wiary. Braku w tę moc ducha, która jest jedyną mocą realną i która może i musi rządzić małością.

Ostatni, dający wyraz człowieka, który czyn stworzył i któremuznaczono wodzostwo narodu, to Piłsudski. Nie potrzeba przykładów wiele. W tych 8 tomach, zamykających twórczość Piłsudskiego, widzimy od najwcześniejszych pism, gdy był socjalistą, aż do ostatnich, gdy rządził państwem, wciąż tę samą wiarę w siłę moralną, jako najbardziej istotną. W nią wierząc, ryzykuje te rzeczy, które przeczą zimnym obrachunkom i — zwycięża! „Rachunek techniczny zawiódł, siedłem więc do hieroglifów mówiących o tem, co stanowi duszę człowieka, grup, narodów“ wyznaje. „O wynikach ostatnich krwawych zapisów świata rozstrzygnęła nie techniczna praca, prowadzona przez samo wojsko, ale wysiłek duchowy milionów, wysiłek, który pękał, lub wytrzymał.“ Ale wysiłek czysto duchowy. Nietylko jednak w tej sprawie, tak zdaje się materialnej, buduje na sile duchowej, buduje na niej znacznie więcej, bo państwo, przyszłość. Znanе powiedzenie i często powtarzane o imponderabiliach, przeciwstawiających się korzyściom własnym. Określa je jako siły wewnętrzne. O sile materialnej mówi zawsze, że „słaba i nikła“, a jej słabiznę potęgować musi siła moralna. Szuka jej u przywódców, mówiąc, że „wszyscy reformatorzy, apostołowie, muszą mieć siłę wewnętrzną“, ale i bez niej nie obejdzie się nikt i ją musi się głównie rozwijać w narodzie, chcąc zdobyć potęgę prawdziwą.

Zakończę wskazaniem do nauczycieli: „Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym, silniejszym, oto wasze zadanie.“

Gdy się wmyślimy w tę bogatą spuściznę człowieka, który naród prowadził, ogarnia nas nieraz niewypowiedziane szczęście ducha, jak przy odkrywaniu prawdy. Czujemy wtedy wielką wspólność duchów w narodzie i widzimy, jak ich myśli wiążą się przez wieki i podają sobie światło, które staje się coraz jaśniejsze i coraz bardziej rozprasza ciemności.

Jedna i ta sama prawda jest jego paliwem, jedna, rozwijająca się stosownie do czasu, prawda o duchu i jego najwyższym wyrazie na ziemi: miłości i że człowiek w imię jego idący, nie może być krępowany nakazem siły, ale tylko nakazem przekonania i zrozumienia. W tę prawdę głęboko wierzą wszyscy najwybitniejsi w narodzie i w jej imię idą. Dla niej przerzucają się z dziedziny myśli do dziedziny czynu, ją głoszą nie tylko w swych dziełach, ale stają się jej apostołami, przepowiadają rzeczy, które się spełniają i które się jeszcze spełnić muszą. Skoro tak jest, skoro to dziś staje się nam jasne, że wszędy słyszane, wołane, pozostaje tylko jedno: Głosić masom, aby uwierzyły w tę prawdę i by ona stała się czynem. Nie ma dziś większego obowiązku, nie ma świętszej sprawy. Ten największy skarb rozdzielać na masy, aby w nich żył, aby dotarł do tych, co mają duszę prostą, a otwartą i pełną sił. Gdy do nich wejdzie owo ziarno, to już rozwinie się bujnie.

Nasza prawda tak odmienna od tych, które głoszą na Zachodzie i Wschodzie, musi zwyciężyć nie tylko u nas, ale wszędzie. Dlatego, że ona jest nie tylko naszą, polską prawdą, ale prawdą ducha. Ona spoczywa w najistotniejszej treści wielkich religii świata, odkąd je znamy idzie tylko o jej realizację. Jeżeli ją nazwiemy „naszą“ to tylko dlatego, że właśnie Polska postawiła sobie za zadanie realizować ją. A jeśli ją będzie realizować i pociągnie do tego innych, to wówczas dopiero, ale nie pierwiej iść się będzie „Królestwo Boże“ na ziemi.



